

# Korespondencje

Z ŻYCIA NAUKOWEGO I KULTURALNEGO UNIWERSYTETU  
IM. KAROLA MARKSA W LIPSKU

Miasto Lipsk spełnia w NRD rolę wybitnego centrum kulturalnego. Już Goethe pisał w czasie swych studiów w Lipsku: „Mein Leipzig ist ein klein Paris und bildet seine Leute”. Także i dziś można w NRD usłyszeć głosy podkreślające rolę kulturalną Lipska. Tę silną pozycję ułatwia mu wielowiekowa tradycja światowego miasta handlowego. Międzynarodowe Targi Lipskie — nie licząc wielu pomniejszych tego rodzaju imprez okolicznościowych, jak wystawy rolniczej NRD lub Targów Standaryzacji w ub. r. — ściągają do miasta wystawców, naukowców, przemysłowców, handlowców i turystów z całego świata, a jedna z najważniejszych gałęzi Międzynarodowych Targów Lipskich, Targi Księgarskie, dostarczają doskonałego przeglądu życia kulturalnego wszystkich krajów świata oraz wartościowych bodźców dla życia kulturalnego miasta. Na ulicach, w sklepach, w bibliotekach, w szkołach wyższych słyszy się również — poza okresem trwania Targów — wszystkie języki świata, przy czym wśród zwiedzających Lipsk lub studiujących w tym mieście nie brak i wielu Polaków.

Ta pozycja międzynarodowego centrum handlowego ułatwia Lipskowi rozwój jego bogatego życia kulturalnego. Każda bowiem impreza, organizowana w mieście: czy to będzie występ słynnego chóru (*Thomanerchor*), czy orkiestry symfonicznej (*Gewandhauskonzerte*), czy zespołów ludowych w parku im. Klary Zetkin, czy przedstawienia w teatrach miejskich, mają z góry zapewnione powodzenie.

Wśród różnych środków naukowych i kulturalnych Lipska na pierwszy plan wysuwają się trzy: Uniwersytet im. Karola Marksa, różne placówki muzyczne i Targi Lipskie. O pierwszym z nich chciałabym z własnych półrocznych obserwacji (od grudnia 1959 do czerwca 1960) kilka słów powiedzieć.

Uniwersytet im. Karola Marksa w Lipsku jest instytucją, skupiającą pod jednym kierownictwem następujące wydziały: Filozoficzny, Matematyczno-Przyrodniczy, Robotników i Chłopów, Rolniczy, Medyczny, Weterynaryjny, Ekonomiczny, Teologiczny i Dziennikarski. Wystarczy wspomnieć, że na Uniwersytecie im. Karola Marksa studiuje 13 800 słuchaczy, aby uprzytomnić sobie ważną rolę, jaką ta uczelnia odgrywa w życiu miasta, tym bardziej że wśród wykładowców Uniwersytetu spotykamy nazwiska światowej sławy, że wymienię choćby fizyka, laureata Nagrody Nobla, prof. dra Gustawa Hertza, laureata nagrody narodowej, historyka literatury niemieckiej, prof. Hansa Mayera i laureata wielu nagród, filologa prof. dra Teodora Fringsa.

Życie kulturalne i naukowe na Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku płynie szerokim nurtem, a jego twórcy nie zasklepiają się w ciasnych ramach sal wykładowych, lecz szukają łączności z naukowcami innych uczelni krajowych i zagranicznych oraz urządzają imprezy, na które zapraszają oprócz słuchaczy swej uczelni również innych mieszkańców miasta.

Tę łączność między nauką a życiem nawiązuje się w różny sposób: imprezy urządza rektor uczelni, czynią to jednak również poszczególne instytuty oraz Związek Kultury — Grupa Szkół wyższych (*Kulturbund — Hochschulguppe*). Prócz tego czynne są liczne grupy amatorskie, 2 orkiestry akademicka i kameralna, chór akademicki, teatr studencki, Zespół Sztuki Ludowej Wydziału Robotników i Chłó-

pów (*Arbeiter- und Bauernfakultät*), Centralny Kabaret Polityczno-Satyryczny pod nazwą „Rada Kpiarzy” (*Rat der Spötter*), Zespół Kultury Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) przy Instytucie Sławistycznym, Zespół Sztuki Ludzkiej Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) przy Wydziale Ekonomicznym. Wszystkie te placówki pracują intensywnie i występują z przeróżnymi imprezami.

Z imprez organizowanych w cmawianym tu okresie przez kierownictwo Uniwersytetu na pierwszy plan wysuwa się uroczystość 10-lecia urzędowania obecnego rektora oraz 50. (jubileuszowy) obchód Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniu 8 marca rb.

Jubileusz rektora Uniwersytetu im. K. M. profesora dra Georga Mayera, obchodzony w największej sali imprezowej Lipska, w sali kongresowej — szczególnie wypełnionej — był wyraźną manifestacją uczuć szacunku i sympatii pracowników i słuchaczy uczelni dla swego kierownika. Uniwersytet im. Karola Marksa w Lipsku, druga najstarsza uczelnia niemiecka, obchodził w październiku 1959 r. w obecności 1400 gości z trzydziestu krajów świata 550-lecie swego istnienia. A jednak na przestrzeni tych kilku wieków zdarzyło się po raz pierwszy, że rektor był wybierany pięciokrotnie (kadencja rektora Uniwersytetu Karola Marksa w Lipsku wynosi obecnie 2 lata).

W przemówieniu prorektora, w pismach gratulacyjnych KC Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec i Sekretariatu Stanu Szkolnictwa Wyższego, Rady Miejskiej Lipska, Związku Zawodowego, Związku Wolnej Młodzieży Niemiec (FDJ) podkreślano zgodnie wielkie zasługi rektora prof. dra Jerzego Mayera około przekształcenia burżuazyjnego uniwersytetu w uczelnię socjalistyczną, promieniującą w swym ideologicznym nastawieniu na inne uczelnie NRD oraz na zagranicę (kontakty z uniwersytetem w Heidelbergu i w Leningradzie).

Dziękując za wszystkie dowody uznania i sympatii 955 z kolei rektor Uniwersytetu w Lipsku wygłosił przemówienie, w którym przeprowadził przegląd swego pracowitego życia. Od r. 1929 poświęcił on wszystkie swe siły służbie dla rozwoju socjalizmu w Niemczech, za co prześladowany był przez hitlerowców. W r. 1933 zwolniony został ze szkolnictwa wyższego, do którego powrócił w r. 1946 i od momentu otwarcia uniwersytetu w dniu 5 II 1946 pracował w tej instytucji w kierunku jej socjalistycznego przekształcenia.

Dodać jeszcze należy, iż uroczystość jubileuszowa uświetniona została produkcjami doskonalej orkiestry uniwersyteckiej.

Obchód jubileuszowy 50-lecia istnienia Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniu 8 marca 1960 r. urządzony został również z ramienia rektoratu wspólnie z centralnym Komitetem Kobiet (*Zentraler Frauenausschuss*). Na uroczystości tej, która odbyła się w sali kina „Capitol” i zgromadziła żeńską część pracowników uniwersytetu oraz delegacje kobiece wielu krajów świata, prorektor prof. dr Mosler przedstawił m. in. dane dotyczące roli kobiety w życiu politycznym, gospodarczym i naukowym NRD, a w szczególności Uniwersytetu im. Karola Marksa w Lipsku. Z wywodów prelegenta wynika, że 45% pracowników w zakładach pracy, w administracji i gospodarce NRD to kobiety, że NRD posiada 900 sędziów-kobiet i wiele kobiet na stanowisku wójtów. Uniwersytet lipski ma 8 000 pracowników zatrudnia 5 000 kobiet, w tym 5 profesorek, 320 członkiń młodej kadry naukowej, 1 600 pielęgniarek, 2 400 urzędniczek administracji i robotnic. Wśród studentów kobiety stanowią 33%.

W części artystycznej orkiestra kameralna radia NRD pod batutą dyrygenta H. Förstera odegrała utwory Händla i Mozarta, chór Instytutu Sławistów i Instytutu Tłumaczy odśpiewał pieśni niemieckie (Brecht/Eisler) i rosyjskie (Nowikow) oraz kozacką kołysankę, studentka deklamowała m. in. Balladę o dziewczynie polskiej dźwigającej kamienie w obozie w Buchenwaldzie i Niemcu, który się w niej zakochał, pióra Łuzyczanina Krzysztofa Lorenza, studenta sławistyki.

Związek Kultury dla Demokratycznej Odnowy Niemiec (*Kulturbund zur demokratischen Erneuerung Deutschlands*), założony w r. 1945, który na Konferencji Związkowej w dn. 7—9 II 1958 r. zmienił nazwę na Niemiecki Związek Kultury (*Deutscher Kulturbund*), jako organizacja inteligencji NRD współpracuje ściśle ze szkołami wyższymi, tworząc Grupy Szkół Wyższych (*Hochschulgruppen*) i dążąc do ścisłej koordynacji nauki z praktyką. Mówi o tym broszura pt. „Der Beitrag des Deutschen Kulturbundes zur Sozialistischen Hochschulpolitik” (*Deutscher Kulturbund*, Berlin 1958, s. 10).

Jak Uniwersytet im. Karola Marksa w Lipsku realizuje te dążenia, o tym dowiadujemy się z rozmowy z sekretarką Związku oraz publikacji „Kulturbund und Universität” z r. 1959, wydanej przez pracowników naukowych Uniwersytetu z okazji 550-rocznicy jego istnienia oraz z periodycznie przez uczelnię wydawanych kalendarzy imprez („Tagungskalender” — co semestr i „Veranstaltungsplan” — co miesiąc).

Z form pracy Związku Kultury wymienić należy: wykłady i konferencje uniwersyteckie naukowe i popularnonaukowe, kolokwia, dyskusje, wystawy, wieczory klubowe z referatami z różnych dziedzin przy współudziale profesorów lub gości z poza uniwersytetu, popołudniowe spotkania kobiet (naukowców i żon profesorów dla dalszego kształcenia się), spotkania młodej kadry naukowej interesującej się grafiką, muzyką i literaturą. Spotkania odbywają się w przyjemnej atmosferze, sprzyjającej łatwemu przyswajaniu sobie najbardziej trudnych treści kulturalnych.

Z wykładów literackich, organizowanych przez Związek Kultury (Grupa Szkół Wyższych) na czołowe miejsce wysunął się w r. ak. 1959/60 cykl odczytów z okazji 200 rocznicy urodzin Fryderyka Schillera. W ramach tego cyklu prof. dr Hans Mayer zajął się liryką Schillera, prof. dr Joachim Müller okresem jenajskim poety, prof. dr Engelberg jego pracami historycznymi, dr Streller problematyką „Wallensteina”.

Prócz wykładów zorganizowano poranek poetycki poświęcony twórczości Schillera przy współudziale teatrów miejskich Lipska oraz Sekretariatu Okręgowego Związku Kultury. Zgodnie z postulatami artykułu dra Strellera pt. „Denn er war unser” („Kulturbund und Universität”, s. 70—72), cykl odczytów o Schillerze stał pod znakiem wydobycia z twórczości poety momentów i dziś aktualnych, a więc przede wszystkim aktywnej roli, jaką on przypisuje sztuce w dziele wychowania prawdziwego człowieka oraz walce poety o jednolitość narodu niemieckiego. Wszystkie imprezy organizowane ku czci Schillera cieszyły się dużym powodzeniem.

Niezależnie od inicjatywy Związku Kultury poszczególne Instytuty Uniwersytetu im. Karola Marksa występują z własnym programem naukowym i kulturalnym i podtrzymują kontakty z innymi uczelniami oraz poszczególnymi przedstawicielami życia kulturalnego.

Z imprez Instytutu Historii Literatury Niemieckiej — obok wymienionego już udziału jego kierownika prof. dra Hansa Mayera oraz dra Strellera w cyklu wykładów o Schillerze — najważniejszym wydarzeniem stało się zorganizowane w dniach 30 i 31 III br. symposium najnowszej liryki niemieckiej. Wzięli w nim udział pisarze Piotr Huchel i Stefan Hermlin z Berlina, Hans Magnus Enzensberger z Frankfurtu nad Menem, dr Ingeborg Bachmann z Zurychu, oraz naukowcy prof. Walter Jens i jego żona dr Inge Jens z Tübingen i dr Hans Dahlke z Lipska.

Po zagajeniu przez prof. dra Hansa Mayera wymienieni wyżej pisarze produkowali swoje utwory. Recytacje te wywarły na słuchaczach silne wrażenie, zwłaszcza ciekawe utwory Ingeborg Bachmann, pełne zaskakujących metafor, pisane językiem niezwykle prostym. Drugiego dnia nastąpiła część teoretyczna.

Prof. Hans Mayer, nawiązując do czytanych dnia poprzedniego utworów, wyjaśnia, że liryka nie zawsze jest od razu zrozumiała, dobra liryka działa jednak zaw-

sze od razu na całego człowieka swoją muzycznością. A choć jest rodzajem wyrażającym treści wybitnie subiektywne, utwory należące do jej zakresu winny być komponowane według ustalonych reguł, jest więc również rzemiosłem.

Uwagi te zostały szerzej rozwinięte w wykładzie prof. Waltera Jensa, który omówił współczesną lirykę niemiecką. Prelegent postawił na wstępie pytanie, co ta liryka ma wspólnego z przedwojennymi utworami tego samego gatunku literackiego, a co jest w niej postępowe. Odpowiadając na to pytanie, prelegent twierdził, że wspólna jest obu okresom prostota i precyzja, którą liryka niemiecka zawdzięcza Tomaszowi Mannowi i ekspresjonistom, nowe natomiast jest współcześnie większe zaufanie do możliwości ekspresyjnych mowy ludzkiej. Liryk współczesny stara się każdy najsztudniejszy nawet odcień swych myśli wyrazić naturalistycznie. Rezultat jest ten, że np. Brechta trudniej jest interpretować niż wiersze orfickie Goethego. Jako ważne elementy współczesnej liryki prelegent wymienia kontemporalizm (równoczesność) i pluralizm (wielorakość). To co pisarz wie, co zna i co przeżył, wykorzystuje w swoich wierszach równocześnie. Postępując zaś tak, stara się liryk swoje własne indywidualne stanowisko uczynić zrozumiałym dla czytelnika i dlatego używa aluzji do faktów minionych, historycznych. Ponieważ zaś współczesny liryk pomimo subiektywnej interpretacji tematu czuje się zarówno podmiotem jak i przedmiotem, zwraca się do ogółu odbiorców, a utwory jego otrzymują często odcień epicki.

Te teoretyczne uwagi prelegent ilustrował na przykładach, interpretując po jednym utworze Ingeborgi Bachmann, Güntera Ericha, Stefana Hermlina, Hansa Magnusa Enzensbergera i Piotra Huchela.

Niejako uzupełnieniem odczytu prof. Jensa stał się wykład dra Hansa Dahlke pt. „Einige Erfahrungen aus dem Seminar: Lyrik der DDR”. Jak tytuł wskazuje, autor podzielił się ze słuchaczami doświadczeniami, zdobytymi podczas seminarium, prowadzonego przez siebie w okresie jednego roku.

Prelegent wyjaśnia na wstępie, że poza jedną pracą Jerzego Maurera oraz kilku opracowaniami J. R. Bechera o liryce współczesnej, nie ma w tej dziedzinie innych materiałów pomocniczych. Następnie zwrócił uwagę na dwie antologie: „Antwortet uns!” (ukazującą się w zeszytach od r. 1956) oraz „Wir, unsere Zeit, Gedichte aus 10 Jahren”. Jako cel seminarium postawił sobie referent zbadanie, jakimi drogami współcześni lirycy niemieccy przeszli z pozycji burżuazyjnych na socjalistyczne. Jako przedmiot badań służyły utwory Bechera, Hermlina, Fühmanna, Maurera. Wszyscy oni podlegali tym samym impulsom: przeżycia na emigracji, udział w światowych kongresach, studia nad pieśnią ludową i młodzieżową oraz zapoznanie się z działalnością propagatorów i agitatorów politycznych (Agit-prop).

Tematyka badanych liryków była różna: a) walka z faszyzmem (Louis Fürnberg, b) problem piękna, dobra i prawdy, wyrażany w sonetach za pomocą tezy, antytezy i syntezy (sonety Bechera), c) żal za niewykorzystaniem w pełni życia (Hermlin, „Königin Bitterkeit”).

Zastanawiając się nad problematyką gatunków literackich, stwierdzono wyraźną tendencję do przechodzenia w formy wielkie, epickie np. L. Fürnberg, „Der Bruder Namenlos”, Fr. Fühmann, „Fahrt nach Stalingrad”, Georg Mauer, „Reportage in Versen” i in. Zauważono również powrót wiersza filozoficznego (J. R. Becher, „Von einer neuen Versart”) oraz nową funkcję ballady („Spanische Hochzeit”). Przekonano się również, że wiersze uchodzące za niedokończone wybijają się nieraz swymi walorami przed inne.

Odczyty prof. Jensa i dra Dahlkego wywołały ożywioną dyskusję, której przedmiotem były problemy sposobów łączenia terażniejszości z przeszłością w liryce NRD i NRF oraz pytania, czy poeta współczesny zakłada pewien stopień wykształcenia u odbiorcy, czy spodziewa się od niego — jak Brecht — ustosunkowania się i jakby uzupełnienia myśli swoich i czy zawsze pisze dla jakiegoś adresata.

W podsumowaniu dyskusji prof. Mayer stwierdził, że wielu współczesnych pisarzy tworzy inaczej niż Brecht, nie licząc często na żadnych odbiorców, a problemy „poeta i publiczność” oraz „interpretator i publiczność” wymagałyby dokładniejszego rozpatrzenia. Odczyt prof. Jensa był zdaniem prof. Mayera doskonały dzięki temu, że prelegent ten jest równocześnie pisarzem i naukowcem. Dr Dahlke postawił w swym odczycie wiele interesujących tez, przy czym prof. Mayer wyjaśnił słuchaczom, że liryka Brechta została świadomie pominięta, gdyż wymaga ona specjalnego omówienia.

Symposion zorganizowane przez prof. Mayera dało słuchaczom — pracownikom naukowym katedry, studentom wyższego seminarium oraz zaproszonym gościom zagranicznym — niezmiernie wiele, głównie przez bezpośredni kontakt ze współczesnymi pisarzami i naukowcami obu części Niemiec. Kontakt ten zebrani mieli możliwość jeszcze zacieśnić na wieczornym przyjęciu zorganizowanym przez prof. Mayera w pięknych salach klubowych w Domu Naukowca.

Praktyczna nauka języków obcych odbywa się w Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku w kilku instytutach. Są to: Instytut dla Obcokrajowców (*Institut für Ausländerstudium*), Oddział Nauki Języków Obcych (*Abteilung für Sprachunterricht*), Instytut dla Tłumaczy (*Dolmetscherinstitut*) oraz rok wstępny Wydziału Robotników i Chłopców (*Arbeiter- und Bauernakultät*).

Najciekawszą, gdyż u nas wcale nie spotykaną komórką uniwersytecką, jest Instytut dla Obcokrajowców (*Institut für Ausländerstudium*).

Przeznaczony on jest dla studentów i aspirantów, którzy z różnych krajów świata w ramach umów kulturalnych przybywają na studia — przeważnie techniczne — do NRD. Wszyscy ci kandydaci zobowiązani są zapisać się do wyżej wymienionego instytutu celem opanowania języka niemieckiego i zdobycia na pewnego rodzaju roku wstępnym odpowiednich podstaw językowych dla właściwych studiów kierunkowych.

W teorii zakłada się, że młodzież, przybywająca na studia do NRD, posiada świadectwo dojrzałości szkoły średniej i w ciągu jednego roku przy intensywnej pracy na kursie podstawowym, trwającym od września do grudnia po 4 godziny dziennie (w sumie 320 godzin), oraz na kursie wyższym, trwającym od stycznia do końca czerwca po 5 godzin dziennie (w sumie 400 godzin, w tym 50% tematyki ogólnej i 50% tematyki kierunkowej) pozna język niemiecki w stopniu wystarczającym dla wymogów życia codziennego i dla włączenia się w normalny tok studiów na niemieckiej uczelni wyższej. Ponieważ jednak kandydatom na studia, przybywającym z niektórych krajów, często brak wykształcenia średniego, albo też wykazują oni poziom stosunkowo niższy — nauka siłą rzeczy się przedłuża.

Studenci uzyskują świadectwo ukończenia Instytutu dla Obcokrajowców po zdaniu dwóch egzaminów: na zakończenie kursu podstawowego i na końcu kursu wyższego. Kandydat na studia, władający biegle językiem niemieckim, może być na podstawie odpowiedniego egzaminu zwolniony z zajęć w Instytucie i może natychmiast po przybyciu do NRD rozpocząć normalne studia wyższe.

Instytut dla Obcokrajowców w Lipsku jest placówką centralną i jedyną w NRD. Opiekuje się też przybywającą do Lipska młodzieżą zagraniczną w ciągu wszystkich lat jej studiów. Podlegają mu więc lektoraty języków obcych dla obcokrajowców we wszystkich szkołach wyższych w kraju, a wykładowcy Instytutu często wyjeżdżają w teren celem utrzymania ścisłego kontaktu z młodzieżą, która ukończyła Instytut i rozproszyła się po całej NRD. Organizują też dla niej różne rozrywki kulturalne, zajęcia grupowe, dyskusje oraz kursy dokształcające dla jednostek, nie należących z ogółem kolegów.

Przeciętna ilość studentów Instytutu wynosi 500 osób, przeciętna ilość wykładowców 70 osób. Ponieważ młodzież przybywa z około 50 krajów, można na niej

przeprowadzać ciekawe obserwacje, dotyczące wpływu nowych warunków życia i odżywiania, na inteligencję i stosunek do pracy itd. Studenci przybywający z Polski stanowią, zdaniem dyrektorki prof. Harig, element wysoce wartościowy.

Pionierska w swej organizacji placówka Instytutu dla Obcokrajowców zdobyła sobie już uznanie w świecie. Dcwoodem tego jest fakt zorganizowania podobnego Instytutu przy Uniwersytecie im. Łomonosowa w Moskwie oraz przy uniwersytecie w Pradze.

Absolwenci Instytutu dla Obcokrajowców włączają się w normalny tok studiów niemieckich szkół wyższych, podlegają więc tym samym obowiązkom, co studenci — Niemcy. W Uniwersytecie im. Karola Marksa kontynuują zatem naukę języka niemieckiego i zdobywają znajomość dalszych języków obcych w Oddziale Języków (*Abteilung für Sprachunterricht*). Placówka ta odpowiada Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych w polskich szkołach wyższych.

W Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku wszyscy studenci z wyjątkiem studentów Wydziału Teologii (organizującego naukę języków samodzielnie) oraz studentów Studium Nauczycielskiego (wymagającego jedynie języka rosyjskiego), uczęszczają obowiązkowo przez dwa lata na lektorały dwóch języków obcych, przy czym język rosyjski jest obowiązkowy dla wszystkich słuchaczy, a drugi język wolno słuchaczom swobodnie wybrać spośród języków: angielskiego, francuskiego, polskiego, łużyckiego, czeskiego, hiszpańskiego, włoskiego, rumuńskiego, chińskiego. Nauka języka łacińskiego, podobnie jak w Polsce, obowiązkowa jest dla tych studentów, którzy nie mieli możliwości zapoznać się z nim w szkole średniej (*Oberschule*).

Lektorały odbywają się w wymiarze dwóch godzin tygodniowo, skomasowanych na jeden dzień.

Celem praktycznej nauki języków obcych na Uniwersytecie im. K. M. w Lipsku jest umożliwienie studentom korzystania z fachowej literatury obcojęzycznej w ich pracy naukowej. Dlatego też główny nacisk w metodzie kładzie się na biegłość w tłumaczeniach z języka obcego na ojczysty, choć nie zaniedbuje się także innych elementów nauki, co odzwierciedla się w wymaganiach egzaminacyjnych na końcu drugiego roku nauczania. Na naukę gramatyki kładzie się obecnie mniejszy nacisk niż kilka lat temu, wychodząc ze słusznego założenia, że potrzebne mu w tym zakresie wiadomości student winien wynieść ze szkoły średniej, szkoła wyższa zaś winna jedynie sporadycznie zająć się specjalnymi problemami gramatycznymi, wyłaniającymi się w toku bieżącej pracy. Języka rosyjskiego uczą się już uczniowie szkół podstawowych (*Grundschule*) i średnich (*Oberschule*). Jako drugi język studenci wybierają przeważnie ten, którego naukę rozpoczęli w szkołach niższego typu. W tych wypadkach nauka na lektoracie opiera się od początku na tekstach specjalistycznych, dostosowanych do potrzeb danego Wydziału. Nie brak jednak również grup lektorskich, rozpoczynających naukę od podstaw. Wtedy początkową tematykę lektoratów stanowi słownictwo życia codziennego. Tak jest np. na lektoracie języka polskiego, którego uczy się grupa składająca się sponad 20 osób. Studenci, którzy ten język wybrali, pracują nad jego opanowaniem z wielkim zapałem. Ponieważ podręczniki dla nauki języka polskiego, jakie ukazały się w NRD, nie odpowiadają ani lektorcowi, ani studentom, używa się podręczników rzadziej. Lektor prowadzący tę grupę jest sławistą i przygotowuje pracę doktorską pt.: Niemcy w dziełach Bolesława Prusa. W pracy tej ma zamiar przeciwstawić się poglądom wyrażonym w książkach Kurta Lücka.

Elementy egzaminu końcowego najlepiej obrazują kierunki pracy na lektoratach. W czasie egzaminu student winien:

- a) napisać i przetłumaczyć na język niemiecki w ciągu 90 minut tekst obcojęzyczny, składający się z 1200 znaków drukarskich, przy czym wolno mu posługiwać się słownikiem,

- b) streścić na piśmie w języku niemieckim w ciągu 30 minut tekst obcojęzyczny, składający się z 2 000 znaków drukarskich, również przy pomocy słownika,
- c) przeczytać i przetłumaczyć ustnie na język obcy tekst niemiecki (10—12 wierszy), którego tematem jest opracowany uprzednio na lektoriacie problem, po czym między egzaminatorem a studentem odbywa się w języku obcym dyskusja na dany problem w formie pytań i odpowiedzi.

Niezależnie od egzaminu końcowego po każdym semestrze lektorzy przeprowadzają kontrolę wiadomości studentów za pomocą piśmiennych sprawdzianów.

Pamiętając o tym, że wiadomości z języka obcego bardzo łatwo się zapominają, na okres wakacji student otrzymuje zadanie przeczytania pewnej ilości lektury domowej, z której po wakacjach zdaje lektorowi sprawę. Również po ukończeniu nauki języków obcych otrzymuje od profesorów polecenie przeczytania pewnej ilości książek naukowych obcojęzycznych, przy czym ma prawo zwracać się w dalszym ciągu do lektorów z prośbą o pomoc w formie konsultacji. W ten sposób Oddział Nauki Języków stara się o to, aby jego praca nie została zaprzepaszczona z chwilą ukończenia przez studenta drugiego roku studiów.

Prócz lektoratów obowiązkowych odbywają się również ćwiczenia fakultatywne dla studentów pragnących uczyć się dodatkowych języków oraz dla asystentów, którym w toku pracy naukowej potrzebne jest pogłębienie znajomości języków obcych. Zajęcia te stanowią jednak na razie pozycję niezbyt silną z powodu braku dostatecznej ilości lektorów kwalifikowanych.

Oddział Nauki Języków zatrudnia 60 lektorów, którzy stale podwyższają swe kwalifikacje zawodowe i naukowe. Wszyscy oni uczęszczają każdego tygodnia na 2-godzinny lektorat, którego celem jest uzupełnianie wiadomości z wykładanego języka. Większość lektorów kształci się naukowo. Na 60 lektorów Oddział posiada 6 pracowników ze stopniem doktora, dwóch z nich przygotowuje habilitacje. Siedemnastu spośród pozostałych pisze prace doktorskie. Tych lektorów, którzy nie mają zamiaru doktoryzowania się (np. mężatki), zobowiązuje się do opracowywania słowników i podręczników. Charakterystyczny jednak dla wszystkich instytutów Uniwersytetu im. K. M. w Lipsku, zajmujących się praktyczną nauką języków obcych, jest fakt, że zatrudniają one w pojedynczych wypadkach z braku sił wykwalifikowanych również lektorów nie posiadających wyższego wykształcenia. Uwaga ta dotyczy również obcokrajowców, zaangażowanych przez wymieniony uniwersytet na stanowiska lektorów.

Kierownictwo Oddziału opracowuje plany roczne i plany długofalowe (obecnie plan 7-letni).

Na czele Oddziału stoi jeden kierownik (*Abteilungsleiter*) oraz 6 kierowników zespołów roboczych poszczególnych języków (*Lektoratsleiter*). Kierownictwu pomagają 4 siły biurowe, załatwiający sprawy organizacyjne, przepisujące i tłumaczące teksty fachowe dla lektoratów, załatwiający sprawy biblioteki, komunikujące się z księgarniami i drukarniami.

Duży nacisk na praktyczną naukę języków obcych kładzie się również w dziedzinie wymienionych we wstępie placówek, w Instytucie dla Tłumaczy (*Dolmetscherinstitut*). Placówka ta obejmuje 6 oddziałów: marksizmu-leninizmu, języków słowiańskich, języków germańskich, języków romańskich, języka chińskiego oraz lektorat pisanego na maszynie i stenografii. Studium trwa 4 lata i przygotowuje korespondentów zagranicznych oraz sekretarzy dla różnych instytucji i wydawnictw. Zajęcia (wykłady, seminaria i ćwiczenia) są tak ułożone, żeby studenci mogli zająć się jak najlepiej wybraną przez siebie kombinacją języków (*Fachkombination*), np. polski i rosyjski, polski i czeski, rosyjski i angielski itd. W myśl założeń zasadniczych Instytutu główny nacisk kładzie się we wszystkich ćwiczeniach na opanowanie sztuki tłumaczenia z języka obcego na ojczysty oraz odwrotnie, przy czym na niższych latach opracowuje się teksty języka potocznego i literackiego.

a na 3 i 4 roku teksty literatury technicznej oraz z zakresu handlu krajowego i zagranicznego. Na naukę każdego z języków poświęca się 11—14 godzin tygodniowo.

Na roku wstępnym Wydziału Robotników i Chłopów (*Arbeiter- und Bauern-fakultät*) przyszli studenci zdobywają wiadomości z języków: angielskiego, rosyjskiego i francuskiego, oraz pogłębiają teoretyczną znajomość języka ojczystego (niemieckiego).

Z rozmów z kierownictwem poszczególnych instytutów oraz z hospitacji zajęć wynosi się nieodparte wrażenie, że nauka języków obcych zajmuje w Uniwersytecie im. Karola Marksa w Lipsku bardzo silną pozycję.

Na zakończenie pragnę podkreślić, że jakkolwiek omówione przeze mnie imprezy kulturalne organizowane przez Uniwersytet im. Karola Marksa w Lipsku, jak i prowadzona przez ten uniwersytet nauka języków obcych nie wyczerpują działalności tej placówki naukowej, to jednak świadczą o jej wielkiej żywotności, roli i znaczeniu.

Luđmiła Sługoćka (Poznań)

## DOLNOŚLĄSKIE ZAGŁĘBIE MIEDZIOWE

### Polska produkcja miedzi w perspektywie światowej

Na światowej giełdzie towarowej miedź zajmuje miejsce bardzo poczesne. Miedź znajduje zastosowanie we wszystkich gałęziach współczesnego przemysłu, a szczególnie w przemyśle atomowym, elektronicznym, elektrycznym i maszynowym. Popyt na miedź rośnie na całym świecie znacznie szybciej aniżeli jej wydobycie. Nic więc dziwnego, że ceny jej stale wzrastają. Bywały okresy, gdy ten niezwykle kruszec był przedmiotem wielkich spekulacji koncernów miedziowych. Tona miedzi kosztuje obecnie na rynkach światowych ok. 700 dolarów<sup>1</sup>, a miedź jest artykułem reglamentowanym i kraje bloku atlantyckiego umieściły ją na jednym z pierwszych miejsc jako artykuł strategiczny<sup>2</sup>.

Nasza produkcja krajowa w tzw. „starym zagłębiu miedziowym” pokrywa tylko część potrzeb obecnych, dlatego musimy miedź sprowadzać z zagranicy. Jak najbardziej celowe wydaje się więc zwiększenie nakładów finansowych na inwestycje kopalń miedzi w nowo powstającym zagłębiu, ale nawet jeżeli zbudujemy na tym terenie trzy nowe kopalnie, to i tak pierwszą miedź otrzymamy dopiero w roku 1966 lub 1967<sup>3</sup>, a krajowy popyt na miedź zaspokoimy w 1980 r. przy całkowitej eksploatacji nowych kopalń<sup>4</sup>.

Dodać warto, że obecnie największymi producentami miedzi na świecie są: Stany Zjednoczone (107,25 mln ton rudy), Rodezja Północna (44,3 mln ton), Chile (42 mln ton), Kanada (26,3 mln ton), Kongo (22,03 mln ton), Japonia (12,7 mln ton), Unia Afrykańska (4,19 mln ton), Meksyk (3,63 mln ton), Finlandia (2,86 mln ton), Turcja (2,24 mln ton), Norwegia (1,56 mln ton) i Austria (0,85 mln ton)<sup>5</sup>. Polska ze swymi 9 milionami ton rudy miedzi z nowego zagłębia w r. 1975 zajmie poczesne miejsce w produkcji światowej.

<sup>1</sup> Informacja „Życia Warszawy” z dn. 19/20 VI 1960 r., s. 2.

<sup>2</sup> Według „Odry”, nr 50/100 z grudnia 1959 r., Wrocław.

<sup>3</sup> Według informacji uzyskanych od inż. Arkadiusza Tobolskiego, dyrektora kopalni „Lubin”, oraz wywiadu inż. Wacława Czachórskiego, wiceministra przemysłu ciężkiego (wywiad ogłoszono w prasie codziennej 16 VI 1960).

<sup>4</sup> Informacja „Życia Warszawy” z dn. 19/20 VI 1960 r., s. 2.

<sup>5</sup> Według „Monthly Bulletin of Statistics” Statistical Office of the United Nations, New York July, 1959.



### Rezultaty badań geologów niemieckich

Poszukiwania rud miedzi na Dolnym Śląsku prowadzili geolodzy niemieccy kilka lat przed minioną wojną. Badania ich na tym obszarze ograniczały się głównie do okolic Wrocławia. Jednym z tych, którzy najwcześniej, bo w r. 1931, szukał nowych złóż (poza eksploatowanymi już w rejonie złotoryjsko-bolesławieckim), był H. Scupin. Następnie prowadził tutaj badania F. Berger, który poszukiwał nowych złóż w 1933—1937. Tuż przed wojną cechsztyń okolic Wrocławia opisał szczegółowo O. Eisentraut w 1939 r. W konkluzji geolog niemiecki stwierdzał, że złoża te nie nadaje się do eksploatacji ze względu na małą zawartość miedzi. Nie podał on żadnych sugestii co do możliwości znalezienia bogatszych złóż rud miedzi w cechsztyń przedśudeckim. Ostatnim z geologów niemieckich, badających sprawę dolnośląskiej miedzi, był E. Klingner, który ogłaszając swe prace w 1942 r., nie wniósł nowych danych<sup>6</sup>. Badania niemieckich geologów zakończyły się niepowodzeniem, tak że ziemia dolnośląska dostarczała miedzi Niemcom tylko ze „starych” kopalń, które były gwałtownie eksploatowane ze względu na prowadzone przez nich działania wojenne i w związku z tym ogromny popyt przemysłu zbrojeniowego.

### Produkcja zagłębia „starego” i dotychczasowe nowe inwestycje

W wydanej przez Instytut Zachodni w Poznaniu pracy zbiorowej pt. „Dolny Śląsk” czytamy<sup>7</sup>:

„Pokłady rudy miedzianej ciągną się... od Złotoryi aż po Bolesławiec... Występują one w marglach miedzionośnych i zalegają pod grubą warstwą utworów polodowcowych oraz pod szeregiem warstw starszych, należących do cechsztyń górnego i środkowego. Pomimo iż ruda ta zawiera przeciętnie tylko 0,8% metalu, była ona podczas wojny przedmiotem bardzo ożywionej eksploatacji. Istniały bowiem tutaj 4 kopalnie miedzi, które za czasów niemieckich miały wydobyć ogółem ponad 1,5 miliona ton rudy. Rudę tę poddawano w hucie miedzi w Łące koło Bolesławca skomplikowanym procesom koncentracyjnym, wzbogacającym ją do około 16—20% i dopiero w takim stanie wywożono do Hamburga, gdzie na drodze elektrolitycznej otrzymywano czysty metal. W roku 1944 część kopalń uległa katastrofie zalania wodą, reszta została zatopiona podczas działań wojennych w 1945 r.”

Teren owego „starego” zagłębia miedziczego przejęliśmy w 1945 r. w stanie całkowitego zniszczenia. Inż. Żurawski<sup>8</sup>, tak o tym pisze:

„Kopalnia miedzi wraz z zakładami przerobczymi „Lena” w pow. złotoryjskim zatopiona, urządzenia fabryczne zdemontowane i wywiezione. Kopalnia miedzi „Konrad” oraz huta miedzi w pow. bolesławieckim całkowicie zniszczone...”

Obecnie czynne są na Dolnym Śląsku cztery kopalnie miedzi. Eksploatowane dotychczas złoża mają niską zawartość metalu w rudzie<sup>9</sup>. „Stare” zagłębie w rejonie Lubichcwa osiągnie w 1965 r. wzrost wydobycia o ok. 15% w stosunku do 1958 r. Produkcja jednak krajowa pokryje zaledwie 10% zapotrzebowania. Reszta to import. Budowa nowych kopalni, ich całkowita eksploatacja pozwoli dopiero w 1980 r. pokryć popyt krajowy na miedź.

<sup>6</sup> Informacje, dotyczące niemieckich badań geologicznych na Dolnym Śląsku, zostały dostarczone przez inż. A. Tobolskiego, dyrektora kopalni miedzi „Lubin”.

<sup>7</sup> „Dolny Śląsk”, praca zbiorowa pod redakcją Kiryła Sosnowskiego i Mieczysława Suchockiego, Instytut Zachodni, Poznań—Wrocław, 1948, tom II, s. 408—409.

<sup>8</sup> „O zniszczeniu i odbudowie przemysłu na Dolnym Śląsku”, inż. Adam Żurawski, „Śląsk”, 8—9/1946.

<sup>9</sup> „Rocznik Polityczno-Gospodarczy — 1958”, Polskie Wydawnictwo Gospodarcze, s. 487.

Niedaleko od Złotoryi, w Wilkowie, czynna jest największa w tamtejszym powiecie kopalnia miedzi „Lena”. W czerwcu br. minęło 10 lat od chwili wydobycia pierwszej tony rudy miedzi w tej odbudowanej przez Polaków kopalni. Warto dodać, że „Lena” rozpoczęła produkcję przed 23 laty. Przed wojną była małym zakładem, prawie nie znanym poza obrębem powiatu. Dopiero wojna zmusiła Niemców do eksploatacji kopalni w granicach jej możliwości.

Trzydzieści lat temu, w r. 1947, do Wilkowa przybyli pierwsi górnicy i robotnicy, którzy swoim zapałem i pracą uruchomili kopalnię. W czasie dziesięciu lat wyrobano prawie 50 000 m chodników, wyszkolono nowe zastępy doświadczonych górników, którzy brali udział w uruchamianiu pokrewnych kopalni: „Nowy Kościół” i „Konrad”, a obecnie uczestniczą w budowie nowego zagłębia miedziowego na osi: Legnica-Lubin-Głogów.

Kierownictwo polskie musiało zaczynać wszystko od nowa. Warto było jednak włożyć wiele pracy w odbudowę kopalni zalanej wodą, gdyż pokłady miedzi nie zostały przez Niemców całkowicie wyeksploatowane. Toteż wydobycie rudy znacznie wzrosło w porównaniu z okresem przedwojennym i wojennym. Dzisiaj „Lena” dostarcza już surowiec dla huty miedzi w Legnicy. Uruchomienie kopalni i jej odbudowa kosztowały 180 000 000 zł, lecz zainwestowane fundusze opłaciły się wielokrotnie, gdyż dzięki „Lenie” zapoczątkowano kopalnictwo rud miedzi w Polsce.

W Legnicy zlokalizowano hutę miedzi im. Henryka Waleckiego. Dnia 22 lipca 1959 r. przekazano do eksploatacji tę jedną z największych hut miedzi w Europie. Choć dzisiaj surowiec do przerobu pochodzi głównie ze „starego” zagłębia miedziowego: Złotoryja-Bolesławiec oraz z zagranicy, to legnicką hutę zbudowano z myślą o nowo powstającym zagłębiu: Lubin-Głogów. Dzisiaj z perspektywy rocznej eksploatacji powiedzieć już można, że huta przekroczyła projektowaną zdolność produkcyjną. Plan postępu technicznego huty w Legnicy obejmuje 27 zagadnień, których rozwiązanie przyniesie poważne usprawnienie produkcji i wzmoże rentowność zakładu. Wśród tych zagadnień<sup>10</sup> znajduje się bardzo ciekawy projekt cyklonowego przetopu koncentratu miedzi oraz pomysł wykorzystania żużla szybowego do produkcji kostki brukowej i rur podsadzkowych<sup>11</sup>. Są tu projekty nowego zastosowania tworzyw sztucznych oraz grudkowania koncentratu miedzi. Huta oprócz najczystszej miedzi katodowej, która jest jej podstawowym produktem, wytwarza nikiel elektrolityczny, kwas siarkowy oraz energię elektryczną na potrzeby własne i dla sieci energetycznej w Legnicy.

Kilka fabrycznych budynków i dwa okazałe biurowce, które stanęły na przedmieściach Legnicy, zapoczątkowały budowę tej wielkiej huty miedzi. Później wrosły kolejno: hale fabryczne, nowe gmachy, a cały kompleks zabudowań połączono siecią rur i kanałów. W dużym gmachu mieści się piec szybowy. Tutaj w olbrzymich konwertorach otrzymuje się z rudy miedzi wysokogatunkowy metal. Jako produkt uboczny powstaje z gazów konwertorowych kwas siarkowy. Wytworem końcowym jest tzw. miedź konwertorcwa, zawierająca 98—99% czystej miedzi. Miedź konwertorcowa jest z kolei rafinowana w ogniu na miedź anodową (99—99,5%). Z miedzi anodowej w wydziale elektrorafinacji otrzymuje się miedź katodową — to jest właśnie „miedź najczystsza” (99,95%).

W Hucie im. Waleckiego dążenie do rozwijania postępu technicznego znajduje swój wyraz nie tylko w odniesieniu do maszyn, ale i do ludzi. Poprawa bowiem warunków technicznych nie jest w stanie mechanicznie zmienić nastawienia pracowników. Jest to proces wymagający kontroli i niezbędnej inspiracji ze strony kierownictwa zakładu. W hucie legnickiej praca ta daje już konkretne wyniki.

<sup>10</sup> Plan postępu technicznego przedstawiony przez głównego inżyniera Huty Miedzi im. Henryka Waleckiego w Legnicy, inż. Franciszka Grzesieka.

<sup>11</sup> Rury podsadzkowe służą w górnictwie do podsadzania piaskiem wyeksploatowanych wyrobisk, co zapobiega powstawaniu tzw. „szkód górniczych”.

Przy Hucie im. Waleckiego rozpoczęła również pracę przyzakładowa fabryka kwasu siarkowego, a jej roczna produkcja wyniesie ok. 13 ton. Na produkt ten stale czekają zakłady chemiczne „Rokita” w Brzegu Dolnym. Huta produkuje też dziennie kilkanaście ton szkła wodnego, dzięki któremu poprawiła się wydajność jakością zbrakietowanych koncentratów miedzi, a także skrócony został okres ich suszenia. Osobny dział produkcji huty stanowi wytwarzanie niklu, poważnie zasilającego nasz przemysł krajowy<sup>12</sup>.

Rok 1960 w pracy huty to rok całkowicie już opanowanej produkcji, której wartość wyniesie ma ok. 300 milionów złotych. Przewiduje się też dalszą rozbudowę zakładu i podwojenie jego produkcji. Toteż przystępuje się już do drugiego etapu rozbudowy huty. Będzie on trwał do 1963 r. W tym czasie nastąpi, (dzięki istniejącym halom fabrycznym i budynkom) powtórzenie montażu tych wszystkich elementów, których rozruch już nastąpił. Tak więc do końca 1963 r. zostanie tu wybudowana druga huta miedzi. Dzięki uruchomieniu huty im. Henryka Waleckiego w Legnicy powstał wielki zakład przemysłowy powiązany organicznie z nowo odkrytym zagłębiem miedziowym.

### Wyniki badań geologów polskich

W chwili odzyskania przez Polskę Ziemi Zachodnich wiadomo było, że na Dolnym Śląsku znajdują się pokłady o niewielkich zasobach rud miedzi i w dodatku tylko tzw. „rud ubogich”. Oto, co czytamy na ten temat we wspomnianej monografii<sup>13</sup>:

„Na dolnym Śląsku, gdzie górnictwo miedziowe istnieje od setek lat, pozostały tylko rudy najuboższe, zawierające w najlepszym wypadku zaledwie 1% miedzi. W związku z szybkim wyczerpywaniem się wszędzie na świecie rud bogatszych i z konieczności przetwarzania coraz uboższych, dolnośląskie rudy miedziane mogą mieć znaczenie przemysłowe...”

Tymczasem geologowie polscy odkryli w rejonie lubińskiego-głogowskim nowe złoża miedzionośne. Pierwszą wiadomość na temat tego odkrycia dokonanego w Sieroszowicach podała w dniu 30 VI 1957 r. „Gazeta Robotnicza”<sup>14</sup> i od tej pory prasa zajęła się nowo odkrytymi złożami w okolicach Głogowa i Lubina. M. in. „Głos Wielkopolski” pisał:

„Otwór w Sieroszowicach dał średnio rudę zawartości miedzi 1,6%, w innych otworach zdarzały się próbki nawet dziewięcioprocentowe”<sup>15</sup>.

O tych nowych złożach wiadomo już, że zawierają one rudę dwukrotnie bogatszą od eksploatowanej obecnie w zagłębiu złotoryjsko-bolesławieckim, i część ich została już zbadana wierceniami. Są to złoża rud miedzi najbogatsze w Europie. Uważane bowiem dotychczas za takie, złożo w Mansfeld w NRD im nie dorównuje. Pokłady dolnośląskie są kilkakrotnie grubsze. Znaczna głębokość zalegania rudy predestynuje nowo odkryty rejon do zakładania na nim dużych kopalni zespołowych.

Odkrycie rud miedzi w pasmie lubińskiego-głogowskim jest całkowicie dziełem geologów polskich. Pierwszym z nich, który zebrał materiały geologiczne dotyczące Dolnego Śląska, zestawił je, zinterpretował i opublikował, był prof. dr inż. J. Zwierzyczycki. W zakończeniu swej pracy zwrócił się on z apelem o rozpoczęcie badań cechsztynu strefy przedsudeckiej, uzasadniając ich konieczność.

<sup>12</sup> Tona niklu kosztuje ok. 100 000 zł.

<sup>13</sup> „Dolny Śląsk” — j. w. s. 408—409.

<sup>14</sup> „Odkrycie nowych pokładów rud miedzi”, „Gazeta Robotnicza”, nr 153, Wrocław, 30 VI 1957.

<sup>15</sup> „Miedziane nadzieje i szansa Głogowa”, artykuł Piotra Zycykiego, (red. Wiesław Porzyckiego), Głos Wielkopolski, Poznań, 7 XII 1958.

Pierwsze wiercenia prowadzone w Osobowicach w okolicy Wrocławia, nie dały oczekiwanych wyników, ale pozwoliły na bliższe poznanie formacji cechsztynu na tym obszarze i wskazały, w jakich miejscach należy podjąć dalsze prace. Drugi profil sejsmiczny: Głogów-Bolesławiec dał rezultaty wprost rewelacyjne<sup>16</sup>. Badaniami tymi kierował przez długi czas na Dolnym Śląsku Instytut Geologiczny. O ich przebiegu informuje „Przegląd Geologiczny”<sup>17</sup>.

Jeżeli chodzi o praktyczną stronę poszukiwań, to geolodzy polscy, podejrzewając, że mimo wysiłków niemieckich, zakończonych niepowodzeniem ziemia dolnośląska kryje w swym wnętrzu rudy miedzi, stosowali różne metody badań. Robiono więc pomiary sejsmograficzne za pomocą aparatów zwanych geofonami oraz za pomocą wybuchów podziemnych, tzn. że geofony notowały rozchodzenie się wewnątrz ziemi drgań sejsmograficznych po wybuchu wywołanym na głębokości 30-70 m. Na tej podstawie można było ustalić, jakie warstwy znajdują się w głębi ziemi. Stosowano także metody: magnetyczną, grawimetryczną, geoelektryczną i geochemiczną. W rejonie Lubina prace poszukiwawcze są już ukończone, obecnie wierce się otwory „na siatkę”, które wyznaczają miejsce dla kopalni „Lubin”.

Odkrycie nowych złóż miedzi na Dolnym Śląsku stało się możliwe dzięki wieloletnim badaniom całego zespołu polskich geologów. Jako głównego inicjatora tych odkryć geologicznych „Przegląd Geologiczny” wymienia Jana Wyżykowskiego, pracownika Instytutu Geologicznego<sup>18</sup>. Dodać tu jednak trzeba, że Instytut Geologiczny, prowadzący od ponad 40 lat systematyczne badania na terenie całego kraju, stworzył ku temu sprzyjające warunki. Wykonywał on bowiem mapy geologiczne i prowadził porównania z innymi krajami, aby na tej podstawie uzasadnić możliwość istnienia nowych złóż miedzi na Dolnym Śląsku.

Obok Instytutu Geologicznego wymienić trzeba Zakłady Soli Potasowych, które najwcześniej zajęły się badaniami okolic Wrocławia, oraz Centralny Urząd Naftowy, który przyniósł nieoczekiwanie wielką pomoc, wierząc dwa otwory poszukiwawcze. Nafty wprawdzie nie znaleziono, ale potwierdziły się przypuszczenia co do rud miedzi.

Tak więc zbiorowym wysiłkiem polskich naukowców-geologów odkryto największe złoża rud miedzi w Europie, a jedno z największych na świecie. Dzisiaj geolodzy w rejonie lubińsko-głogowskim skończyli już w zasadzie swą pracę. Do dzieła przystąpili wiertacze, którzy budują nowe szyby przyszłych kopalni miedzi.

#### Dotychczasowa rozbudowa nowego zagłębia

W niewielkiej odległości od Lubina zlokalizowano pierwszy szyb powstającej kopalni „Lubin”. Miedź występuje tutaj w nie najdogodniejszym środowisku geologicznym, okolice Lubina leżą bowiem na bagnach, chcąc zatem dotrzeć do rudy miedzi, trzeba przejść przez warstwy kurzawki i kilka horyzontów wodnych (kurzawkę stanowi luźny piasek zmieszany z wodą i zawieszonymi w nim glazami). Aby kurzawka i woda nie niszczyły szybu trzeba je zamrozić, a rolę rur chłodniczych, do których doprowadza się zimne powietrze, odgrywają otwory, wywiercone w ziemi. Ponieważ otworów tych jest kilkanaście, woda zostaje zamrożona na obszarze kilkudziesięciu m<sup>3</sup>. Utworzony w ten sposób „płaszcz mroźniowy” pozwoli wiertaczom przystąpić do zgłębiania pierwszego szybu wentylacyjnego kopalni „Lubin”. Ponieważ „płaszcz mroźniowy” musi być utworzony na nie spotykanych w Polsce głębokościach, nasi specjaliści wyjechali do ZSRR, gdzie zapoznali się z odpowiednimi pracami.

Otwory mroźniowe zostały już odwiercone. Każdy z tych otworów ma

<sup>16</sup> „Rudy i Metale Nieżelazne”, Rok V, 2/1960.

<sup>17</sup> Artykuły w „Przeglądzie Geologicznym” J. Wyżykowskiego (Nr 1 z r. 1958, s. 17) i J. Kosteckiego (9/1959, s. 430).

<sup>18</sup> „Przegląd Geologiczny”, 1/1959.

osłonę z rur o podwójnych ścianach. Między nimi krąży płyn, który posuwając się w zamkniętym obiegu, stale jest studzony maszynami mroźniowymi. Przedsiębiorstwo Budowlano-Montażowe Kopalni Rudy Miedzi wybudowało fundament pod przyszłą maszynę wyciągową i największą w Polsce lodówkę, która zaczęła już zamrażanie wody. Pompy tłoczą płyn mrozący tak długo, aż odbierze on ziemi całe jej ciepło i utworzy wokół szybu pierścien skalny. Pod osłoną stworzonej w ten sposób zapory przeciwko kurzawce i wodzie można już zgłębić szyb. Zamrożenie będzie utrzymane dopóty, dopóki szyb nie będzie całkowicie zgłębiony i odpowiednio uzbrojony konstrukcjami metalowymi. Po zakończeniu tych prac otoczenie szybu zostanie odmrożone, gdy wówczas już ani woda, ani kurzawka nie będą przeszkadzały budowniczym kopalni.

Po to, aby woda została zamrożona na bardzo dużej głębokości i nie groziła zalaniem budującego się szybu wentylacyjnego tzw. „wschodniego”, trzeba było wywiercić ponad 12 km otworów. Prace wiertnicze rozpoczęto w grudniu ub. roku i przy budowie szybu „wschodniego” zostały one już zakończone. Obecnie odwierca się takie same otwory na szybie głównym, a później zrobi się to na szybie wentylacyjnym „zachodnim”. Prace te potrwać kilka miesięcy, a już w grudniu br. można będzie przystąpić do rozpoczęcia właściwych prac górniczych, czyli do głębenia szybu.

Szybkościowe wiercenia mroźniowe na tak znacznych głębokościach zastosowano na terenie Lubina doświadczalnie po raz pierwszy w Polsce. Do kopalni w niedługim czasie nadejdą zamówione w ZSRR maszyny wyciągowe dla szybów wentylacyjnych, a zakłady „Zgoda” w Świętochłowicach budują i montują dla kopalni „Lubin” specjalne urządzenia do głębenia szybu.

Obecnie przy budowie nowego zagłębia pracuje ok. 1 000 osób.

#### Perspektywy dalszego rozwoju nowego zagłębia

Władysław Gomułka powiedział:

„W najbliższym dziesięcioleciu powstaną 3—4 nowe kopalnie miedzi na nowo odkrytych, najbogatszych w Europie, złożach miedzionośnych w rejonie Legnicy-Głogowa oraz nowy kombinat hutniczy, którego moc powiększy w przyszłości polską produkcję miedzi do ponad 100 tys. ton rocznie”<sup>19</sup>.

A oto, co mówi referat V Plenum KC PZPR:

„W przemyśle metali nieżelaznych proponuje się przyspieszyć zagospodarowanie zagłębia rud miedzi w rejonie Lubina oraz zwiększyć zdolność produkcyjną huty...”<sup>20</sup>.

Inż. Wacław Czachórski, wiceminister przemysłu ciężkiego, na pytanie:

„Czy środki, jakie obecnie mają być przeznaczone na rozwój kopalnictwa rud miedzi w rejonie głogowskim, są większe, aniżeli przewidywano pierwotnie?” odpowiedział:

„znacznie — trzykrotnie wyższe”<sup>21</sup>.

Specjalnie powołana Komisja Międzyresortowa do Opracowania Założeń Ogólnych Zagospodarowania Rejonu Lubin-Sieroszowice pod przewodnictwem prof. Kruńskiego sporządza szczegółowy plan perspektywistyczny kompleksowego zagospo-

<sup>19</sup> „W 15 rocznicę powrotu Polski na ziemię nad Odrą i Nysą” — przemówienie I Sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułka, wygłoszone w Hall Ludowej we Wrocławiu dnia 7 V 1960 r.

<sup>20</sup> „O zadaniach w dziedzinie inwestycji w latach 1961—1965” referat V Plenum KC PZPR.

<sup>21</sup> Wywiad dla prasy inż. Wacława Czachórskiego, podsekretarza stanu w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego, 16 V 1960 r.

darowania nowego zagłębia przemysłowego. Na mapach powiatów: głogowskiego i lubińskiego zaznaczono już mające powstać obiekty przemysłowe, socjalne, kulturalne i przyszyły stan ludności. Perspektywy rozwoju tych ziem są tak rozległe, że nawet ogromna budowa turoszowskiego kombinatu, prowadzona również na Ziemiach Zachodnich<sup>22</sup>, maleje w porównaniu z tym, co się planuje w rejonie Legnica-Lubin—Głogów. Dotychczasowe rezultaty prac i plany zagospodarowania tych ziem zostały podane do wiadomości na posiedzeniu Komisji Rządowej dla Spraw Nowego Zagłębia Przemysłowego. Wstępne koncepcje przedstawił mgr Z. Karst, członek Komisji Rządowej, zastępca przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu. Postanowiono, że w nowym zagłębiu zbudowane zostaną trzy kopalnie rudy miedzi: w Lubinie, Polkowicach i Sierszowicach, oraz że rozbudowana zostanie niedawno uruchomiona huta miedzi w Legnicy i wybudowana nowa huta w Głogowie. Powzięto w tym zakresie decyzje, z którymi wiąże się całkowite zagospodarowanie rejonu Legnica—Lubin—Głogów. Realizacja tych zadań obciąża prezydium Wojewódzkich Rad Narodowych we Wrocławiu i Zielonej Górze, gdyż ok. 70% terenów miedzianych znajduje się w woj. wrocławskim, a ok. 30% — w woj. zielonogórskim. Ponieważ w nowym kombinacie znajdzie pracę ponad 15 tysięcy robotników, prawie w całej swej masie napływowych z innych województw, wspomniany rejon będzie musiał wchłonąć ok. 50 000 nowych mieszkańców.

Tak więc, jeżeli Legnicę przyjmiemy za centrum, z którego kilkudziesięciokilometrowym promieniem zatoczmy koło, to w jego polu znajdują się już dzisiaj eksploatowane kopalnie miedzi („Konrad” i „Lubichów” w pow. bolesławieckim oraz „Lena” i „Nowy Kościół” w pow. złotoryjskim), a także zaprojektowane nowe obiekty przemysłowe. Legnica znajduje się między tzw. „starym” zagłębiem miedziowym a nowo powstającym. Dzięki temu położeniu Legnica staje się centrum przyszyłego dolnośląskiego zagłębia miedziowego, które swym zasięgiem obejmie 5 powiatów: legnicki (huta miedzi), lubiński (dwie projektowane kopalnie — w Lubinie i Polkowicach), złotoryjski (czynne kopalnie „Lena” i „Nowy Kościół”), bolesławiecki („Konrad” i „Lubichów”) oraz głogowski, należący już do woj. zielonogórskiego, gdzie powstanie trzecia kopalnia rud miedzi (w Sierszowicach) oraz gdzie projektuje się budowę nowej huty miedzi (w Głogowie).

Model kopalni „Lubin” został już opracowany. Głównymi projektantami są profesorowie Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie: Bromowicz i Krupiński. Założenia modelu wskazują, że będzie to najnowocześniejsza kopalnia o dużym stopniu zmechanizowania. Całkowity koszt jej budowy wraz z zakładami przeróbki i obiektami pomocniczymi wyniesie ok. trzech miliardów złotych, z czego do 1965 r. wydatkuje się ok. półtora miliarda złotych. W roku przyszłym liczba zatrudnionych w kopalnictwie miedziowym podwoi się, a w okresie pełnego rozruchu 3 kopalnie miedzi („Lubin” i „Polkowice” i „Sierszowice”) zatrudnią będą łącznie 12 tysięcy górników.

Mimo rozpoczętej już budowy nowej kopalni w Lubinie, pierwszą rudę z nowego zagłębia otrzymamy dopiero za lat siedem, a krajowe zapotrzebowanie na miedź pokryjemy aż za lat dwadzieścia. Przyczyny tak długich terminów są różnorodne. Opracowanie dokumentacji geologicznej złóż miedziowych trwać musi przynajmniej dwa lata, a ustalenie założeń projektowych — półtora roku. Dopiero potem można zacząć budowę szybów. A szyby w złożach lubińsko-głogowskich muszą sięgać bardzo głęboko. Połowę tej głębokości ze względu na ciężkie warunki geologiczne trzeba pokonać kosztowną i bardzo pracochłonną powyżej opisaną już „metodą mroźnicwą”. Wiercenie więc takiego szybu będzie trwało ok. czterech lat. Przed wydobyciem rudy na powierzchnię trzeba będzie wydrążyć

<sup>22</sup> „Budowa nowego kombinatu węglowo-energetycznego w Turossowie” — kor. Wojciecha Staszewskiego, „Przegląd Zachodni”, 3/1959.

przekopy, chodniki i korytarze. I dlatego na wydobycie miedzi trzeba czekać normalnie ok. jedenastu lat. My pierwszą rudę z nowego zagłębia według zapewnienia inż. Czachórskiego, wiceministra przemysłu ciężkiego, otrzymamy za lat siedem. Stanie się tak dlatego, ponieważ Rada Ministrów, w celu przyspieszenia eksploatacji naszej miedzi, wyraziła wyjątkowo w przypadku kopalni „Lubin” zgodę na budowę szybu, zanim jeszcze zostało zakończone opracowanie jej projektu wstępnego. Ale następne kopalnie nie otrzymają takiej „taryfy ulgowej”. W tej sytuacji budowa kopalni „Polkowice” ruszy prawdopodobnie za dwa, a kopalni „Sieroszowice” — za cztery lata. Zdaniem inż. Tobolskiego, dyrektora kopalni „Lubin”, wybudowana niedawno huta miedzi w Legnicy zdoła przerobić cały urobek lubińskiej kopalni do 1968 r., ale do tego czasu będzie musiała być rozbudowana, a jej możliwości produkcyjne w porównaniu z dzisiejszymi muszą wzrosnąć czterokrotnie. Po r. 1968 trzeba będzie zbudować nową hutę, która przejmie produkcję miedzi z rud wydobytych w nowo powstałych kopalniach.

Założenia przewidują, że ten nowy, potężny obiekt przemysłowy, jakim będzie nowa huta miedzi, stanie w Głogowie albo w jego okolicy, dokąd jest dobry dojazd z Polkowic i Sieroszowic, a nawet z Lubina. Usytuowanie nowej huty w pobliżu Głogowa mieć będzie jeszcze i tę dodatnią stronę, że w dużym stopniu ożywi to w straszliwy sposób zniszczone miasto.

Długo trwać będzie budowa kopalni miedzi, ale też długo można je będzie eksploatować. Jeżeli chodzi o kopalnie w rejonie lubińsko-głogowskim, to ich żywotność oblicza się na 60—70 lat<sup>23</sup>.

Jeżeli zaś przyjmiemy, że wystarczy 25 lat eksploatacji nowych kopalni, aby zamortyzowały się nawet najdroższe i najbardziej skomplikowane urządzenia w nie wmontowane, to już to samo mówi bardzo wiele i przekonuje o opłacalności poważnych inwestycji w kopalnictwie miedziowym. Dodać tu wypada, że specjaliści z Ministerstwa Przemysłu Ciężkiego dokonali niedawno analizy opłacalności wydobycia surowców eksploatowanych przez ten resort, przy czym okazało się, że na pierwszym miejscu pod tym względem znalazła się miedź z nowych kopalni, na drugim cynk ze starych kopalni, na trzecim rudę żelaza, na czwartym cynk z nowych kopalni, a na piątym miedź ze starych kopalni.

Wynik tej analizy mówi sam za siebie.

#### Nowe zagłębie a zagospodarowanie terenu

Ponieważ przemysł miedziowy zużywa dużo wody, trzeba będzie przeto zbudować nowy, 35-kilometrowy rurociąg, który połączy Lubin z Odrą. Według wstępnych ustaleń 50% wody przemysłowej potrzebnej dla zakładów flotacyjnych, pobierane będzie z głębi kopalni, a resztę trzeba będzie nowym rurociągiem o półmetrowym przekroju sprowadzić z Odry. Ponadto w Legnicy, ze względu na rozbudowę miasta, zbudowany zostanie nowy zbiornik retencyjny.

Budowa nowych szos, generalne remonty dróg, podniesienie gospodarki rolniczo-leśnej i rozbudowa sieci usługowych (zbudowanych zostanie 17 szkół w tym rejonie) — oto dalsze elementy zagospodarowania nowego zagłębia. Już z pierwszych koncepcji, dotyczących tego zagadnienia, widać jaki ogromny przewrót gospodarczy czeka północno-zachodnią część województwa wrocławskiego i przylegającą do niego część woj. zielonogórskiego. Taki np. Lubin, powiat najslabiej dotychczas w Polsce zaludniony (40 mieszkańców na km<sup>2</sup>), awansuje do roli jednego z najważniejszych centrów przemysłowych naszego kraju.

Nowe zagłębie powstaje na terenach ubogich w siłę roboczą, bez oparcia o wiel-

<sup>23</sup> Według informacji dyr. inż. A. Tobolskiego zostały już wykonane ściśle obliczenia „żywotności” kopalni rejonu lubińsko-głogowskiego i podana w tekście żywotność jest za pewniona, ale istnieją możliwości, że wobec nie ujawnionych jeszcze wszystkich pokładów rudy, żywotność ta zostanie przedłużona.

kie ośrodki miejskie. Na terenach Lubin-Polkowice-Głogów prawie wszystko trzeba zaczynać od podstaw. Cały ten teren zaciekle broniony w 1945 r. przez Niemców, został wówczas straszliwie zniszczony (np. Głogów — w 95%)<sup>24</sup>. Na ziemi więc kryjącej w swym wnętrzu miedzionośne pokłady trzeba od nowa budować domy mieszkalne, całe osiedla pracownicze, rozwijać sieć handlową i usługową, budować nowe szpitale i szkoły.

Napływowe 50 000 mieszkańców zamieszka w większości w istniejących już miastach (Legnica, Lubin, Głogów) oraz w dzisiejszych wsiach, które staną się sporymi miasteczkami przemysłowymi (Polkowice i Sieroszowice). Centrum zagłębia miedziowego stanie się Legnica, w przyszłości stutysięczne miasto, gdzie się mieścić będzie siedziba nowo utworzonego Zjednoczenia Przemysłu Miedziowego. Tutaj i w Głogowie rozwiną się ośrodki kulturalne, promieniujące na całe nowe zagłębie. Lubin i Głogów rozbudują się znacznie, stając się miastami trzydziestotysięcznymi (dzisiaj mają po 7 000 mieszkańców). Część pracowników i ich rodzin zamieszka w osiedlach przykopalnianych oraz w domkach indywidualnych.

Wydział Architektury Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu opracował koncepcję rozwoju komunikacji na nowym terenie przemysłowym. Na posiedzeniu komisji rządowej ustalono, że całość transportu osobowego i towarowego przejmie linia kolejowa: Legnica-Lubin-Głogów. Odcinki trakcji kolejowej z Legnicy do Lubina i z Kłobuczyna do Głogowa muszą być przebudowane, a między Lubinem i Kłobuczynem na odcinku 33 km trzeba będzie zbudować nową linię kolejową.

Specjalna trakcja kolejowa, będąca na usługach zjednoczenia kopalni, zajmie się transportem rudy i dowożeniem górników oraz robotników. Przy obsłudze transportu znajdzie zatrudnienie ok. 500 pracowników. 1 200 robotników wykwalifikowanych i mechaników pracować będzie w specjalnie zbudowanych zakładach naprawczych, zajmujących się remontem środków transportowych (kolej i tabor samochodowy) oraz maszyn geologiczno-wiertniczych. Warsztaty te zostaną umieszczone w Chojnowie, co przyczyni się do zaktywizowania tego miasteczka. Do uruchomienia tych warsztatów zostaną przystosowane zdewastowane działaniami wojennymi zabudowania po cukrowni chojnowskiej. Rozpoczęto już wykonywanie dokumentacji tego obiektu, który zacznie pracę w pierwszej połowie przyszłego roku. Liczba 1 200 robotników zatrudnionych w chojnowskich zakładach wzrośnie w okresie działania wszystkich trzech kopalni miedzi do 3 000.

W czasie eksploatacji wyrobiska przykopalniane będzie się podsadzało piaskiem dostarczonym na teren kopalni. Zajmie się tym przedsiębiorstwo, które zatrudni ok. 1 000 robotników. W sumie więc kombinat lubińsko-głogowski kopalni miedzi zatrudni ponad 15 000 inżynierów, geologów, górników, mechaników i robotników.

W całym nowym zagłębiu miedziowym znajdzie zatrudnienie prawie dwa razy tyle osób, co w walbrzyskich kopalniach węgla. Dla tych ludzi trzeba wybudować nie tylko nowe osiedla mieszkaniowe, ale i nowe obiekty komunalne i kulturalne. Perspektywiczne plany zabudowy osi: Legnica-Lubin-Głogów i rozbudowy miast zostały już opracowane. W każdym nazwie dzisiaj już wiadomo, że dolnośląskie zagłębie miedziowe stworzy lepsze warunki życia dla dziesiątek tysięcy ludzi i wydatnie zasili potencjał gospodarczy naszego kraju.

Wojciech Staszewski (Kowary)

<sup>24</sup> Według przemówienia I Sekretarza KC PZPR, Władysława Gomułki, wygłoszonego w Hall Ludowej we Wrocławiu dnia 7 V 1960 r.